

Uchosonda (VIII)

Lutosławski – człowiek bez skazy?

Twórczość Witolda Lutosławskiego, jego postawa estetyczna, a także sposób bycia układają się wizerunek artysty bez skazy, choćby małej ludzkiej słabostki.

Słyszy się często, że to niemożliwe, nieprawdziwe, że niepotrzebnie robi się z wrażliwego, czującego artysty pomnik z brązu, że trzeba ten pomnik przetapiać na portret bardziej przyjazny, nie tak wyidealizowany. I nie dotyczy to jedynie szkolnego ujęcia, lecz funkcjonowania legendy Lutosławskiego w życiu koncertowym i środowiskowym.

Co jakiś czas artyści i instytucje kultury podejmują próbę „przybliżenia” osoby Witolda Lutosławskiego. Kilka lat temu zrealizowany został projekt Lutosphere, w którym pianista jazzowy Leszek Możdżer, wiolonczelista klasyczny Andrzej Bauer i didżej m.bunio.s poddali wybrane kompozycje Lutosławskiego frenetycznym improwizacjom.

Z kolei duet ElettroVoce (Agata Zubeł i Cezary Duchnowski) przedstawił własne opracowania popularnych i masowych piosenek Lutosławskiego.

Sięga się coraz częściej do marginaliów twórczości kompozytora, dziełek okolicznościowych, pisanych z myślą o dzieciach albo dla zarobku, realizowanych jako zamówienia komercyjne. Robi się to niejako wbrew woli Lutosławskiego, który wstydził się tej działalności i za życia nie pozwalał na wykonywanie tych piosenek. Panuje przy tym zgoda, że w swoim gatunku są to małe arcydzieła.

W tym wszystkim gubi się jednak Lutosławski-mistrz, autor *III Symfonii*, *Gier weneckich*, *Łańcuchów*. To te utwory sprawiły, że już za życia stał się historią. Ich nie trzeba poprawiać ani przerabiać.

Monika Pasiecznik